

# ZAMYŚLENIA ZE ŚWIĘTĄ SIOSTRĄ FAUSTYNĄ

— 12 —

## Ból, który ratuje

Łagiewniki, wrzesień 2010

Zdawało mi się, że już uwierzyłem, a wręcz jestem pewny, że Bóg, w którego wierzę, jest miłosiernym Ojcem. Czas spędzony w Łagiewnikach umacniał mnie w tym przekonaniu. To miejsce emanuje pokojem, tu nie pojawiają się wątpliwości. Stąd się jednak wychodzi... Całkiem niedawno, gdy słuchałem niepokojących wiadomości ze świata, przypomniała mi się jedna z prawd wiary, która mówi o tym, że Bóg karze. Powtarzałem ją wielokrotnie podczas przygotowania do Pierwszej Komunii. Powtarzałem bez zrozumienia. Także w dzieciństwie moi dziadkowie, zalekniemi tempem, w jakim wyobrażałem coraz to nowe żarty, powtarzali: nie rób tego, bo Bóg cię ukarze! Kodowałem te słowa w mojej pamięci, ale znów – bez zrozumienia. Teraz przyszedł czas, kiedy muszę skonfrontować obraz Boga z mojego dzieciństwa, z obrazem, do którego dorastałem podążając śladami Siostry Faustyny.

**Czy miłosierny Ojciec może karać?...** Jeśli jedna z prawd wiary mówi o tym, że Bóg „za zło karze”, myślę, że nie jest to karanie podobne do naszego, ludzkiego. U nas kary są często niesprawiedliwe, pełne gniewu i nieproporcjonalne do winy, niejednokrotnie są też wyrazem bezsilności, lęku o własne dziecko... lub o siebie samego, o swój autorytet. Jestem przekonany, że tak nie jest u Boga.

Szukam światła w „Dzienniczku”. Wpisuję do komputera litery: **kar** i dostaję: **skarb**, **karmić**, **pokarm**, **lekarz**, **szkarlat**... jest: **kara**. „O Boże mój, nawet w karach, którymi dotykasz ziemię, widzę przejaśnienie miłosierdzia Twojego, bo karząc nas tu na ziemi, uwalniasz nas od kary wiecznej” (Dz. 423). Czyli nawet Faustyna potwierdza: Bóg karze. Pisze jednak, że jest to wyraz Jego miłosierdzia?!... Gdzieś tu ukryte jest więc jakieś dobro. Myślę, że może to Jego karanie należałoby rozumieć jako dopuszczanie cierpienia (które często jest po prostu konsekwencją grzechu). Bóg nie jest sprawcą cierpienia, On go nie wybiera, nie jest jego autorem, ani też nie mści się. To, co Bóg dopuszcza, jest – jak wierzę – małą cząstką tego, co mogłoby nas spotkać, gdyby ten dopuszczony ból nie wyrwał nas z letargu. Tu objawia się Jego miłosierdzie. Jak często pozostajemy niewrażliwi na subtelne ostrzeżenia! Przychodzi taki moment, kiedy nie można już mówić szeptem, a trzeba krzyczeć! To, co my odbieramy jako karę od Boga, jest często Jego krzykiem: synu, opamiętaj się – możesz stracić wieczność!

Czy więc miłosierny Ojciec może karać? Jako mały, temperamentny chłopak kilkakrotnie dostawałem od mojego taty tzw. klapsa. Pamiętam każdą z tych chwil wyraźnie, ale co najważniejsze – pamiętam, za co mi się dostało. Nie trzeba było powtarzać. Raz wykradłem mamie trochę pieniędzy z portfela, raz zapaliłem papierosa z kolegami, raz wyszedłem rano z domu nie mówiąc dokąd idę i wróciłem nocą. To było tylko raz. Dostałem od kochającego ojca jasny komunikat wyrażony jego silną dłońią – nigdy więcej tego nie rób! Wtedy płakałem, dziś jestem mu wdzięczny. Widzę coraz wyraźniej, że Bóg nie karze nas za coś, lecz aby uniknąć czegoś o wiele gorszego.

Mateusz